

Szrenica, Marek

"Ludwik Bernacki. Bibliolog i edytor", Krystyna Korzon, Wrocław 1974 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 20/2, 374-377

1975

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Na uwagę zasługuje znakomita szata graficzna książki, a w szczególności wyborne ilustracje, oryginalnie pomyślany spis treści.

Autorom można pogratulować dobrej i ważnej pracy, która stanowić będzie cenny wkład do historii biologii.

G. A. Nowikow¹

Krystyna Korzon: *Ludwik Bernacki. Bibliolog i edytor*. Wrocław 1974 Zakład Narodowy im. Ossolińskich ss. 303, nrb. 3, ilustr. 10.

W 1967 r. Zakład Narodowy im. Ossolińskich obchodził 150-lecie swego istnienia. Uroczystość ta stała się okazją do oceny roli tej instytucji w dziejach kultury polskiej i do nakreślenia programu działalności na lata nadchodzące. Jednym z wysuwanych wówczas postulatów była konieczność podjęcia szeroko zakrojonych badań nad historią Biblioteki i Wydawnictwa Zakładu¹. Podobne zresztą plany ustalono w czasie pierwszego jubileuszu, który zorganizowano w 1928 r. Zamierzano wtedy wydać pięciotomową historię fundacji Ossolińskich, ale pomimo że posiadała ona zawsze wśród swych pracowników sporo wybitnych sił naukowych i miała dość stypendystów, nigdy nie doczekała się tego, ażeby stać się terenem ich badań. Należy zatem z satysfakcją odnotować fakt, iż z doktoranckiego seminarium prof. A. Knota we Wrocławiu wychodzi już trzecia monografia poświęcona Ossolineum². Jedną z nich jest książka Krystyny Korzon opisująca życie i działalność ostatniego z lwowskich dyrektorów tej placówki — Ludwika Bernackiego.

Autorka oparła się w swej pracy na licznych archiwaliach, wydobywając je ze zbiorów Biblioteki im. Ossolińskich we Wrocławiu, z Państwowej Naukowej Biblioteki Akademii Nauk USSR we Lwowie, z Biblioteki Narodowej, z Instytutu Sztuki PAN, z Archiwum PAN w Warszawie, z Biblioteki PAN oraz Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Dotarła nawet do zasobów prywatnych, uzyskując materiały z Archiwum Rodziny Pawlikowskich w Zakopanem; zebrała również szereg wypowiedzi, ocen i opinii od osób, które znały L. Bernackiego i mogły o nim udzielić informacji.

Dzięki tak rozbudowanej podstawie źródłowej, Korzon dysponowała bogatym materiałem faktograficznym, co uczyniło z jej pracy lekturę interesującą, przynoszącą szereg wartości poznawczych, wiele nowych ustaleń. Niemniej jednak można by się spierać, czy słuszną była decyzja pominięcia pozycji drukowanych, nawet jeżeli należą one do tak znanych publikacji, jak np. książki S. Wasylewskiego i S. Łempickiego³. Dziwi też zupełne przemilczenie artykułu E. Kiernickiego⁴. Zawarta w jego wspomnieniach charakterystyka Bernackiego, potrak-

Recenzję prof. G. A. Nowikowa, pracownika Instytutu Historii Przyrodniczo-technicznej i Techniki AN ZSRR w Moskwie, tłumaczył z jęz. ros. Tadeusz Zabłudowski.

¹ A. Knot: *Dzieje Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Stan badań i postulaty*. „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1970 s. 61—72.

² Dwie pierwsze to: J. A. Kosiński: *Biblioteka fundacyjna J. M. Ossolińskiego*. Wrocław 1971; H. Łapiński: *U początków działalności wydawniczej Ossolineum 1817—1834*. Wrocław 1973.

³ S. Wasylewski: *Pod kopułą lwowskiego Ossolineum*. Wrocław 1958; S. Łempicki: *Wspomnienia ossolińskie*. Wrocław 1948.

⁴ E. Kiernicki: *Wspomnienie o L. Bernackim, ostatnim dyrektorze lwowskiego Ossolineum*. W: *Ossolineum. Księga pamiątkowa w 150-lecie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*. Wrocław 1967 s. 31—37; W. Olszewicz: *L. Bernacki*. „Roczniki Biblioteczne” 1963 z. 1—2 s. 177—189.

towana z należytą dozą krytycyzmu, wzbogaciłaby niejednym wyrazistym rysem skreślony przez autorkę portret.

Omawiana monografia dzieli się na dwie części. Pierwsza rozciąga się na czasy między rokiem 1882 a 1918; druga obejmuje lata od roku 1918 do roku 1939. Te z kolei rozpadają się na szereg rozdziałów (8+7); przypadające na fragment pierwszy zdają się być bardziej adekwatne w swej treści do tytułów, a ich relacja przejrzystsza niż to ma miejsce w części drugiej, gdzie szczególnie w partiach końcowych można dostrzec pewne rozbieżności, np. w kwestiach dotyczących psychologicznego wizerunku Bernackiego.

Sledząc jego życiorys, od lat najmłodszych aż po szczyt kariery — dyrekturę w Ossolineum, Korzon podaje opis środowiska, z którego wyszedł Bernacki, jego naukę w jezuickim zakładzie wychowawczym w Chyrowie-Bąkowicach, jego studia w Uniwersytecie Lwowskim. Rodzinne warunki starościca pozwalały mu już w czasach studenckich na odbycie szeregu naukowych podróży, które w miarę upływu czasu objęły wszystkie ważniejsze naukowe ośrodki Europy. Dzięki temu posiadał on dużą znajomość znaczniejszych książnic i ich zbiorów, dysponował nieprzeciętną wiedzą i bibliotecznym doświadczeniem. Toteż jego naukowy debiut, który nastąpił jeszcze w okresie studiów, należał do interesujących, pozwalając snuć jak najlepsze dla autora *Pamiętek szekspirowskich* prognozy. Jego naukowe zaciekawienia przechodziły pewne filiacje, zawsze jednak koncentrując się na takich zagadnieniach jak początki polskiego drukarstwa, reedycje zabytków naszego piśmiennictwa, literatura i teatr czasów Oświecenia. Zbierane całymi latami materiały, źródła i dokumenty obejmujące przebogate zespoły korespondencji I. Krasickiego, S. Trembeckiego, A. Naruszewicza, pęczniały w tekach, nigdy przez samego Bernackiego — tak jak pragnął — nie wykorzystane. Zadecydowała o tym jego pisarska indolencja, wielorakie zabiegi organizacyjne, rozproszenie się na mnóstwo inicjatyw, nie mówiąc już o absorbujących czas i siły czynnościach administracyjnych. Oczywiście nie brakło w tej wszechstronnej działalności i pomyłek, przykrych błędów, których przy mniejszej pryncypialności łatwo mógł uniknąć.

Paralelnie do spraw naukowo-badawczych rozpatruje Korzon związki Bernackiego z Ossolineum; zadzierzgnięte w 1906 r. przetrwały aż do jego zgonu w tragicznych dniach września 1939 r. Ocena jego pracy w instytucji, z którą się związał na całe życie, u wszystkich piszących o tym, wypada dla Bernackiego korzystnie. Niezależnie od usprawnień administracyjnych, jako dyrektor Biblioteki jasno określił jej charakter, wracając ku założeniom ustalonym jeszcze przez fundatora. Według nich książnica Ossolińskich miała być warsztatem dla badań nad polskim piśmiennictwem, nad narodową i słowiańską kulturą. Pociągało to za sobą potrzebę odpowiedniego sprofilowania księgozbioru, ustalenia odpowiedniej polityki gromadzenia, rozwijania we własnym zakresie bądź inspirowania w tym kierunku badań, ułatwiania związanych z nimi publikacji.

Dzięki wkomponowaniu sylwetki Bernackiego w szeroko zakreślony krąg środowiskowy, dzieje jego dyrektury, to równocześnie „kawał historii” Ossolineum, a nawet literackiego i naukowego Lwowa w pierwszych dekadach XX w. Przez karty książki przesuwają się galerie osób trwale zapisanych w naszej humanistyce, związanych swą działalnością z Zakładem, bądź też z samym Bernackim.

Czasami jednak trudno jest się zgodzić z niektórymi zawartymi w monografii stwierdzeniami. Dotyczy to głównie głośnej sprawy Alfreda Tęczarowskiego. Rola, jaką odegrał stojąc na czele Wydawnictwa została w zasadzie pozytywnie oceniona przez J. Trzynadłowskiego, dla którego był on człowiekiem pomysłowym,

przedsiębiorczym i ruchliwym⁵. Podobną opinię wyraził S. Łempicki, dając do zrozumienia, że inspirowane przez Bernackiego dochodzenie przeciw Tęczarowskiemu, które potępiło jego finansową gospodarkę i politykę wydawniczą miało za cel przede wszystkim to, aby go usunąć z Wydawnictwa. Tęczarowski nie był pozbawiony ludzkich wad, ale daleki był od jakichkolwiek machinacji przynoszących mu finansowe korzyści. Złamany przejściami, którym nadano rangę głośnego skandalu, popełnił samobójstwo. Cień jego śmierci kładzie się na dyrektorskiej drodze Bernackiego. Smuga ta bez śladu rozwiała się, znikła z omawianej biografii. W kontekście przytoczonego wypadku tyrady o „dobrym sercu” dyrektora i o tym, że „darzył serdecznym uczuciem dzieci i zwierzęta” zdaje się być zgola nie na miejscu. Skoro już mowa o cechach charakteru Bernackiego, to dla pełnego obrazu warto przytoczyć zdanie tych, którzy go znali, którzy się z nim stykali w codziennej pracy. Ze wszystkich wypowiedzi, nawet przyjacielskich jak E. Kiernickiego, wyziera człowiek brutalny, kryjący swą prawdziwą naturę pod pokostem jezuickiej układności i ogłady, stosujący z satysfakcją „maniery wytwornej impertynencji”. Zarozumiały i pewny siebie nie mógł znieść żadnej indywidualności, nikogo kto mógłby mu dorównać, lub co gorsza, przerósć. Żadna z jego przyjaźni nie wytrzymała próby czasu, a jego „dar” zrażania sobie ludzi był wprost przysłowiowy⁶.

Zastrzeżenia budzą także spotykane raz po raz na kartach recenzowanej publikacji usterki, których przy większej staranności można było ominąć. Dotyczy to np. przekręcania imion, przez co z Kornela Makuszyńskiego otrzymujemy — Karola (s. 75), zamiast Tadeusza Wojciechowskiego znanego mediewisty w Uniwersytecie Lwowskim (1883—1907), bo o niego chodzi na str. 22 — Konstantego Wojciechowskiego również głośnego polonistę, który w czasie edukacji Bernackiego w ogóle jeszcze w uczelni lwowskiej nie pracował. Podobne zastrzeżenia można zgłosić do „kierunku filozofii klasycznej” studiowanej przez Bernackiego u prof. Bronisława Kruczkowskiego (s. 21). Autorka miała zapewne na myśli filologię klasyczną, prof. Kruczkowski bowiem był przedstawicielem właśnie tej dyscypliny. Konsternację budzi „Uniwersytet Czernyszewski” (s. 23), jak należy mniemać, chodzi tu o uczelnię w Czerniowcach. Następnie „małopolskie hołdowanie hasłu sztuki dla sztuki” (s. 214) należałoby zmienić na „młodopolskie”. Trudno również przystać na to, że A. Brückner „nie zajmował się profesjonalnie dydaktyką” (s. 26), skoro od 1881 r. aż do 1924 r. był profesorem języków i literatur słowiańskich w Uniwersytecie Berlińskim, o czym informuje każda encyklopedia, a szczegółowo objaśnia opublikowana przed kilku laty rozprawa H. Pohrta⁷.

Podobne wrażenie niedopracowania sprawia język i styl książki. Występuje w niej szereg szablonowych zwrotów, zaczerpniętych z mienajlepszych wzorów naszej publicystyki, jak: „stosunki międzyludzkie”, „platforma i transmisja”, „transmisja obopólnych inicjatyw”, „ossoliński bakcyl”, „redaktorstwo modelowe”, „odniesienie do okoliczności”, „dokumentacja drukowana” zamiast literatura, względnie, że Bernacki był „zorganizowany” czyli, że należał do Towarzystwa Naukowego. Znajdujemy też takie dziwne konstrukcje: „...znalazł Bernacki wiele wspólnego języka” (s. 226), „mankamenty i niewłaściwości sytuacji” (s. 267), „...prowadzenie Biblioteki i jej społecznych agend zajmowało Bernackiemu wiele czasu i trudu” (s. 269) itp. Warto nadmienić, że redaktorem omawianego tomu była M. Małkiewicz.

⁵ J. Trzynadłowski: *Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1817—1967*. Wrocław 1967 s. 115.

⁶ Por. przyp. 3.

⁷ H. Pohrt: *Beiträge zum Wirken des Slavisten A. Brückner in Berlin 1881—1939*. „Zeitschrift für Slavistik” 1970 B. 15 H. 1 s. 90—102.

Do książki włączono bibliografię prac Bernackiego, obejmującą (wraz z pozycjami typu edytorskiego i redaktorskiego) 126 publikacji. Całość zamyka indeks osobowy, poprawniejszy od samego tekstu. Na podkreślenie zasługuje staranny druk, dobrze wykonane reprodukcje zdjęć. Nad tą stroną książki czuwała redaktor techniczny D. Iwankow. Ciekawie została pomyślana okładka tomu projektowana przez E. Kostka. Dzięki temu, że odbiega od szablonów, książka „wpada w oko” i chętnie się po nią sięga, choć w ostatecznym rachunku jej lektura przynosi pewną dozę rozczarowań.

Marek Szrenica

Władysław Jewsiwicki: *Kazimierz Prószyński*. Warszawa 1974 Wydawnictwo Interpress ss. 141, nlb. 1, 24 wkładki z ilustracjami, 3 szkice w tekście.

Publikując w 1954 r. swą pierwszą pracę o Kazimierzu Prószyńskim¹, Władysław Jewsiwicki² zapoczątkował serię badań, które doprowadziły do stworzenia dość już pełnego obrazu polskiego wkładu do rozwoju techniki utrwalania, przekazywania i odtwarzania obrazu i dźwięku. Wystarczy przypomnieć prace W. Jewsiwickiego o Janie Szczepaniku i Karolu Dracu, W. Romera o Leonie Warnerkem (Władysławie Małachowskim), R. Wajdowicza o polskim wkładzie do techniki dźwiękowej i telewizyjnej, a w szczególności o pomysłach i wynalazkach Juliana Ochorowicza³, by uświadomić sobie pokażność zarówno dorobku polskich wynalazców w wymienionych dziedzinach, jak i wyników podjętych niemal przed ćwierćwieczem badań.

W uzyskanym obrazie polskiego dorobku jeden — i to istotny — fragment pozostawał jednak niedomalowany i jakby zamglony. W pierwszej bowiem broszurze o Prószyńskim nie udało się prof. Jewsiwickiemu — wskutek trudności w uzyskaniu odpowiednich materiałów źródłowych — w pełni wydobyć istoty i znaczenia podstawowych wynalazków Prószyńskiego, dokonanych w 1909 r. a usuwających z projekcji filmowej drgania obrazu i migotanie światła, dzięki czemu możliwe się stało oglądanie filmów długometrażowych bez zmęczenia oczu.

Ten poważny brak wypełnia w znacznym stopniu ostatnia praca W. Jewsiwickiego, oparta na nowym, pochodzącym głównie ze źródeł francuskich, angielskich i amerykańskich, materiale, który pozwolił na znaczne rozszerzenie i pogłębienie tekstu (w stosunku do pracy z 1954 r.), a w szczególności na bardziej wnikliwą interpretację istoty głównego dorobku jednego z najznakomitszych wynalazców polskich. Oczywiście, część rozdziałów nowej książki powtarza w nieco tylko zmienionym ujęciu fragmenty już znane z pracy z 1954 r., ponad

¹ W. Jewsiwicki: *Kazimierz Prószyński, polski wynalazca filmowy*. Warszawa 1954 ss. 87.

² Obecnie profesor Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi.

³ Por. przede wszystkim: W. Jewsiwicki: *Jan Szczepanik, wielki wynalazca*. Warszawa 1961, por. też recenzję tej książki (pióra J. Pileckiego) w nrze 1—2/1962 „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”; tenże: *Karol Juliusz Drac. Dzieje polskiego wynalazku zdjęć kolorowych systemem optycznym bez filtrów*. Tamże 1956 nr 3; W. Romer: *Władysław Małachowski — Leon Warnerke, polski wynalazca w dziedzinie fotografii*. Tamże 1966 nr 1—2; R. Wajdowicz: *Polskie osiągnięcia techniczne z dziedziny utrwalania i odtwarzania dźwięku do roku 1939*. Wrocław 1962; tenże: *Julian Ochorowicz jako prekursor telewizji i wynalazca w dziedzinie telefonii*. Wrocław 1964, por. też wspólną recenzję ostatnich dwu książek (pióra W. Jewsiwickiego) w nrze 3/1965 „Kwartalnika”.